**Ja a Polska**

Thomas Estel

- Niemcy -

Like probably most Germans I did not know much - or better nothing - about Poland until I came across Stefan Möller. Kind of strange,
I thought, that a West-European had decided to learn the Polish

language and that he had even managed to become a TV-star in Poland!

But several years later I fell in love with Jadwiga, *moja Królowa*.

From this day on I was very much interested in the Polish way of living.
I remembered this strange guy called Stefan Möller and I started to

swallow his books. I got acquainted with Polish names and their

variations like *Małgorzata = Małgosia = Gosia* or *Jan* *= Janek* *= Jaś.*

And I took the advice that you would gain quite a lot of attention amongst party guests when you are able to recite the little rhyme: *Trumf trumf misia bela* … - although I haven´t tried it out yet.

Of course, I learned as well about Polish history, especially about the

important Polish victory at *Grunwald*; which is still vivid in the actual Polish memory, as I found out later by the names of streets and places: *Ulica Grunwaldzka*.or *Plac Grunwaldzki.*

And I read about some curious traditions like *śmigus dyngus*, and the way of getting along, e.g. *trzeba kombinować* or when something did not work out: *klapa*.

Then came the time that I grew to love Jadwiga and her country more and more. And this is where my short Polish story begins.

Podróżowałiśmy po Polsce: Najpierw wędrowaliśmy po Sudetach, potem spacerowaliśmy po bałtyckich plażach, pływaliśmy kajakiem na Mazurach; ale były też lekcje historii, np. Muzeum Solidarności

w Gdańsku i miejsca pamięci II. Wojny Światowej. Szczególnie interesuje mnie temat repatriacji Polaków i wysiedleń Niemców

z zachodniej Polski i ze Śląska. I tak więc pomnik Aleksandra Fredry, który był we Lwowie, stoi teraz na rynku wrocławskim.

Niemcy zostawili ślady po sobie, które są godne podziwu: np. imponująca Hala Stulecia we Wrocławiu albo hydrotechniczny system śluz i pochylni na Kanale Elbląskim albo unikatowy most obrotowy

w Giżycku.

Kiedy poznawałem Wrocław, Szczecin i Kraków widzałem tam w starych centrach charakterystyczne granitowe chodniki podobne do tych
w Berlinie, gdzie jako chłopak bawiłem się na ulicy.

Ale Polska to nie są tylko historyczne miejsca, zamki, góry, jeziora, żubry i bociany. Rzeczą najważniejszą są ludzie i ich język.

Cztery lata temu pobraliśmy się z Jadwigą, a mieszkamy we Wrocławiu od stycznia 2015. Rodzina i przyjaciele mojej żony cieszą się, kiedy mówię słowa i zdania po polsku.

Mówić po polsku, to nie łatwa sprawa tym bardziej, że jestem emerytem. Często nie mogę rozpoznać słów, których się uczyłem, bo są w innej formie: np.: świat – światów / dwa – dwóch / pies – psa itd. Także mam kłopoty z literą „*y”* na końcu słowa, bo słyszę ją jako „*e*”.

Ach, ta gramatyka! Ale mam przy nauce sympatycznych przyjaciół: Jawiera, Uwe, Angelę i Mami. Czasem uśmiecham się, gdy mówią

o swoich codziennych sprawach.

Taka jest moja historia związana z Polską i językiem polskim. Pisałem ją dwa tygodnie ze słownikiem, a potem moja żona to wszystko poprawiła. Chociaż jeszcze mało rozumiem po polsku i mówię wadliwie, czuję się we Wrocławiu bardzo dobrze i jestem szczęśliwy.